



Brytyjska wyprawa, która chce jako pierwsza w historii przetraversować Antarktydę podczas nocy polarnej kontynuuje swoją karawanę na południe. Nie idzie im jednak bez oporów.

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy, że średnia prędkość przejazdu – od wybrzeża do punktu, w którym wcześniej założono depozyt, wynosi nieco ponad 10 kilometrów dziennie. Przez ostatnie 10 dni średnia jeszcze bardziej spadła.

Pięciosobowa ekipa musiała pokonać odcinek czystego, prawie wywianego ze śniegu lodu. Każdy taki fragment zmusza konwój do rozłożenia obciążenia na raty, a nawet ciągnięcia sprzętu przez dwa ciągniki jednocześnie.

Poniżej film z lutego, gdy wyprawa zakładała depozyt. Przejazd po czystym lodzie wymusza założenie specjalnych osłon na gąsienice Caterpillarów, które zwiększają tarcie. Mimo to

ważący ponad 25 ton ciągnik ślizga się na lodzie – co widać na filmie.

{youtube}aLHPB9JtTsl{/youtube}

Pojawiły się znów również kłopoty techniczne. W niskich temperaturach sprzęt zawodzi. W wywiadzie dla Forum Extremum Ranulph Fiennes opowiadał, że najbardziej boi się o łączenia elementów stalowych – spawy, napawy, nity. Metal poddany niskim temperaturom pracuje, kurczy się, łączenia puszczają. Tym razem puściły gumowe uszczelki. Zobacz film – wymiana drobnego elementu to niemal epopeja.

{youtube}i9O087n0Fb4{/youtube}

Z kolei ostatnie dni to przejazd przez teren usiany szczelinami. Najpierw trzeba było go sprawdzić i wyznaczyć drogę dla ciężkiego sprzętu.

W efekcie od 14 kwietnia, gdy ekipa dotarła do depozytu złożonego w lutym, do wczoraj udało się pokonać zaledwie około 25 kilometrów.

Pozycja wyprawy z dnia 22 kwietnia: 72° 44' S 23° 38' E

autor: Jakub Karp

